N-r 104 Czwartek 21 kwietnia (4 maja) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ćwierć wieku walki o ziemię.

Berlin, d. 26 kwietnia.

Dzień dzisiejszy święci hakata, jako dwudziestopięcioletnią rocznicę swojego pierwszego tryumfu na większą skalę, mianowicie ćwierćwiecze istnienia potwornej komisyi kolonizacyjnej, dziwoląga w państwie konstytucyjnem i źródła korupcyi na kresach wschodnich. Z tego powodu prasa hakatystyczna rozpisuje się szeroko o znaczeniu ideowem kolonizacyi, przypomina poraz setny zasługi tej instytucyi wobec „zagrożonej" niemczyzny, i domaga się w konkluzyi jaknajszybszego zastosowania ustawy o wywłaszczeniu. Nie od rzeczy będzie, gdy i my przedziemy bodaj w krótkości historyę tego po[illegible]nego zmagania się dwóch narodów o ziemię, mającą zwłaszcza w Poznańskiem i Prusach Zachodnich pierwszorzędne znaczenie.

Po najprzeróżniejszych szykanach, jakie prz[illegible] polakom rządy Bismarka, nadszedł [illegible] twórcom dzisiejszego hakatyzmu przy[illegible]y, że wszechniemcy oprócz moralnego zadowolenia, powinni mieć materyalny zysk ze zwalczania polaków. Jak można mieć zyski materyalne, gdy nie istnieje żaden odpowiedni fundusz? To też Tiedemann, jeden z filarów osławionej trójcy hakatystycznej, opracował w bardzo krótkim czasie projekt stworzenia funduszu kolonizacyjnego, który uzyskał nietylko aprobatę Bismarka, lecz i zatwierdzenie (d. 26 kwietnia 1886 r.) sejmu pruskiego. Prusy miały subwencyonować wykupywaczy ziemi polskiej sumą stu milionów marek, a świeżo utworzona komisya kolonizacyjna miała dbać, „by przez osiedlanie chłopów i robotników niemieckich wzmocnić żywioł niemiecki przeciw dążnościom polonizacyjnym".

Do tego czasu wykupywali wprawdzie niemcy majątki polskie w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, jednakże robiono to bez żadnego planu i bez jakiegoś określonego celu poza chęcią dojścia do pieniędzy. Zajmowali się tem spekulanci niemieccy, albo też kupowali od polaków zamożni junkrowie, którzy nie wahali się osiadać na wschodzie, gdyż ziemia była tam tania, jak nigdzie. Przytem sprzedawczykowstwo rozwinęło się w Poznańskiem takie, że podczas gdy w r. 1815 było zaledwie kilku niemców, właścicieli wielkich majątków, to w r. 1848 znajdowały się już w posiadaniu niemców 605,502 hektary, to znaczy 40 proc. całego obszaru wielkiej własności.

Z każdym następnym rokiem topniała coraz gwałtowniej wielka własność polska i w r. 1860 wynosiła już tylko 825,000 hektarów, gdy niemiecka wzrosła do 730,000 hektarów. W tym samym czasie zaczęli wyprzedawać się również włościanie polscy, przeciążeni podatkami i wyniszczeni lichwą żydowską. W dwadzieścia lat później, w r. 1880, połowa obszaru Księstwa Poznańskiego, bo 1,374,000 hektarów była w rękach niemców. Pomiędzy rokiem 1881 a 1885 zakupili niemcy na licytacyach i od sprzedawczyków 68,000 hektarów, tak, że w chwili, gdy w sejmie pruskim radzono nad stworzeniem komisyi kolonizacyjnej, niemiecka wielka własność wynosiła 1,052,000 a polska tylko 640,000 hektarów.

Już w roku 1886 zdołała świeżo upieczona komisya wykupić za 7 milionów marek 12,000 hektarów ziemi prawie wyłącznie polskiej, a Bismark kpił z szlachty polskiej, mówiąc, że nie zamierza jej krzywdzić, ponieważ płaci dobrze za ziemię, tak, że każdy szlachcic może pospłacać swoje długi i jeszcze sporą sumkę wywieść do Monaco. Bismark liczył na to, iż zniszczywszy szlachtę polską, nie będzie miał wroga w Poznańskiem, gdyż lud podda się bez szemrania rządowi, tak, jak na Mazurach protestanckich.

W komisyi kolonizacyjnej zasiedli przedewszystkiem główni dygnitarze zaboru, a więc naczelni prezesi regencyjni, komisarze pięciu zainteresowanych ministrów i mianowani przez króla członkowie.

Do roku 1900 nie skolonizowano ani jednego z dóbr państwowych, lecz skupowano ziemię bez przerwy, starając się o ile możności nabywać ją od polaków. Kupiono też do końca tego roku 82 dobra szlacheckie i 32 gospodarstwa włościańskie, o łącznej przestrzeni 50,000 hektarów, płacąc za ziemię ceny stosunkowo bardzo nizkie i nie przeszkadzając przy licytacyach nabywcom narodowości niemieckiej. Za cały ten olbrzymi obszar zapłacono 30,281,211 marek, a więc po 606 marek za hektar. Planu specyalnego kolonizacyi nie było jeszcze i podówczas, to też korzystając z przygodnych ofert sprzedawczyków, nabyto majątki, rozrzucone w 25 powiatach Księstwa i Prus Zachodnich. W końcu jednak zaczęto działać planowo, kupując głównie ziemię dobrą i o ile możności nie od niemców.

Z drugą częścią zadania komisyi kolonizacyjnej, osiedlaniem niemców na wykupionej od polaków ziemi, szło trudniej, nie było bowiem potrzebnej liczby osadników. Potem zaś, gdy i ci się znaleźli, nie mogli obyć się bez pomocy rąk polskich przy uprawie roli, tak, że na ziemi nabytej przez kolonizacyę, osiadała bezrolna ludność polska. Nie może to być dla nas wielką pociechą, gdyż tak, czy owak, osady, na których komisya położyła swą ciężką rękę, przechodziły na wieczystą własność niemców, a to z tego powodu, iż komisya nie sprzedawała nigdy prawie gospodarstw za gotówkę, lecz za t. zw. rentę roczną, lub wypuszczała je w dzierżawę, co uzależniało osadników od komisyi i rządu.

Reasumując wyniki działalności komisyi kolonizacyjnej po rok 1890, widzimy, iż z nabytej przez nią ziemi 90 proc. pochodziło z rąk polskich.

Na roli tej osadziła komisya 650 średnich i zamożniejszych włościan, gdy instytucye polskie w tym samym czasie zdołały wykupić zaledwie 4,000 hektarów (z tego 60 proc. od niemców), które rozparcelowały pomiędzy 250 rodzin, przeważnie robotniczych.

Nadeszła spokojniejsza era Caprivi'ego, trwająca cztery lata. Polacy głosowali razem z największymi swymi wrogami za budżetem państwowym, a w zamian za to otrzymywali od kanclerza drobne ustępstwa. Jako jeden z środków pojednania ludności polskiej z rządem pruskim, zaprowadzono instytucye włości rentowych, przez co umożliwiono bankowi ziemskiemu, oraz spółkom ziemskim w Toruniu i Poznaniu współpracownictwo z rządem pruskim na pewnych, dosyć zresztą ciężkich dla polaków warunkach.

Mimo to komisya kolonizacyjna działała wciąż z taką samą, jak w początkach, energią i nabyła w owych czterech latach ugodowych 31.620 hektarów, w tem 80 proc. z rąk polskich i osiedliła 925 włościan niemieckich, podczas gdy polskie instytucye z wielkim nakładem pracy zdołały w tym samym czasie zakupić zaledwie około 8,000 hektarów (z tego 90 proc. z rąk polskich) i osadziły przeszło 900 drobnych gospodarzy. Rola tych instytucyi polskich zaczęła odrazu schodzić do ratowania wyłącznego prawie zagrożonych majątków polskich. „Ugoda" nic nie pomogła; olbrzymia ilość odwiecznej ziemi polskiej przeszła na własność wrogów.

Około roku 1900 zmieniło się wiele na lepsze. Wzmógł się poważnie stan włościański, a drobna własność uzyskała przewagę nad wielką, w stosunkach zaś społeczno-ekonomicznych zaboru pruskiego dokonuje się głęboki, pomyślny dla nas przewrót.

Do tego przewrotu przyczyniła się wiele emigracya, która w latach 1891—1900 pociągnęła 217,000 ludzi w samem tylko Poznańskiem, oprócz 137,800 z Prus zachodnich.

Gdy dawniej celem emigracyi była przeważnie Ameryka, w owym czasie wychodźcy poczęli kierować się (od r. 1893) głównie do Niemiec zachodnich, przez co nietylko nie tracili bodaj pewnego kontaktu z krajem, lecz w dodatku składali swe oszczędności w bankach polskich, które dopomagały im, względnie ich rodzinom, do zakupywania gospodarstw rolnych. W r. 1900 przebywało w czysto niemieckich prowincyach przeszło 250,000 tego rodzaju wychodźców. Komisya kolonizacyjna twierdzi, iż 70,000 „obieżysasów" złożyło w jednym roku 15,000,000 marek. Jest to możliwe i całe szczęście, że istnieją polskie organizacye ekonomiczne, operujące tymi złożonymi pieniędzmi w sposób korzystny dla wychodźców i dla sprawy polskiej.

Trudno nie wspomnieć bodaj pobieżnie o zasługach, jakie około podniesienia ekonomicznego włościaństwa poczyniły kółka rolnicze, lub spółki kredytowe. Wystarczy przytoczyć bodaj ten fakt, że liczba członków spółek już w r. 1906 wynosiła 86,000, ich zaś kapitał 107 milionów marek. Włościanin, wyrwany ze szpon lichwiarskich i uświadomiony, staje się potężną barykadą przeciw członkom komisyi kolonizacyjnej, a zapotrzebowanie przez niego ziemi sprawia, że parcelacya idzie stosunkowo dość łatwo.

Równocześnie położenie wielkiej własności polskiej staje się z dnia na dzień znośniejsze i tak, gdy np. w r. 1905 i 1906 wielka własność polska straciła 3,421 hektarów, niemiecka zmniejszyła się w tym samym czasie o 26,171 hektarów. Zaczyna się wytwarzać sytuacya tego rodzaju, że na rozparcelowanych gruntach kolonizacyjnych osiadają chłopi niemieccy, polscy zaś włościanie wykupują o ile możności rolę niemiecką.

W latach 1896—1905 wynosiło *plus* polskie 59,177 hektarów. Jest to bezwarunkowo cyfra poważna, stanowi bowiem pokrycie tych strat w ziemi, jakie ponieśliśmy w latach 1886—1895. W ciężkich tych czasach ubyło z szeregó[illegible] wielkiej własności polskiej to, co było sła[illegible], to zaś co zostało, nietylko nie ustępuje wielkiemu rolnictwu niemieckiemu, ale częstokroć je przewyższa.

Naturalnie niemcy nie mogli patrzeć obojętnem okiem na takie nagłe podnoszenie się ekonomiczne polaków i na swoją porażkę w w walce o ziemię—i poczęli dalej obmyślać sposoby zwalczania polaków. Przedewszystkiem postanowili już w r. 1898 zmienić pierwszą ustawę kolonizacyjną z d. 26 kwietnia 1886 r. Zwiększono tedy fundusz kolonizacyjny ze 100 na 200 milionów, zezwolono na tworzenie w wypadkach wyjątkowych zamiast gospodarstw włościańskich, t. zw. „dworostw" (Restgüter) i przedłużono w nieskończoność istnienie funduszu kolonizacyjnego. W lipcu 1902 r. przeprowadzono jeszcze jedną ustawę, która zwiększyła fundusz kolonizacyjny na 350 milionów marek i przeznaczyła 100 milionów na skupowanie i urządzanie domów i lasów w obu polskich prowincyach.

Wreszcie d. 20 marca 1908 r. przyjęto osławioną ustawę, nadającą rządowi prawo nabywania gruntów pod kolonizacyę niemiecką w drodze wywłaszczenia, podwyższającą pierwszy fundusz na 475 milionów, drugi na 125 milionów marek i ustanawiającą dwa świeże fundusze: dla tworzenia wielkich niemieckich dóbr rentowych (50,000,000 m.) i dla przemiany niemieckich gospodarstw chłopskich w włości rentowe (75,000,000 marek). Tak uzbrojona i wyposażona komisya kolonizacyjna przystąpiła do dalszej walki o ziemię, lecz skupowała ją głównie od niemców.

Tymczasem powstające coraz gęściej polskie spółki parcelacyjne rozpoczęły intensywną działalność. Powodzenie miały wielkie głównie dlatego, iż w Poznańskiem żyje blizko ćwierć miliona właścicieli dobrych, dwumorgowych gospodarstw, którzy muszą udawać się bądź to na roboty rolne, jako czeladź folwarczna, bądź też jako wyrobnicy do fabryk na zachodzie Niemiec.

Piszący te słowa był na pewnym zgromadzeniu hakatystycznem, na którem znany hakatysta, były ambasador, Raschdau, twierdził, iż największymi wrogami niemczyzny na wschodzie są właśnie te rzesze zapracowanych wyrobników polskich, które umieją pracować i oszczędzać tak, jak tego nie potrafi żaden niemiec, zepsuty ciągłem opieraniem się o rząd i o marki, płynące z funduszu państwowego. W twardej szkole życia hartują się nasi przyszli kmiecie, a głód ziemi jest między nimi tak wielki, że nic nie odstraszy ich od nabycia kawałka roli, choćby na najcięższych warunkach.

Komisya kolonizacyjna bilans swój dotychczasowy zamknąć może tem, że wyparła ze swych siedzib około 50 tysięcy ludności polskiej i założyła paręset nowych wsi, w których przybyły żywioł niemiecki stanowi 3 procent ludności Poznańskiego i Prus Zachodnich. My zaś w tych dwudziestu pięciu latach odrodziliśmy się prawie zupełnie w zaborze pruskim. Gdy polak poczuł, że mu się z pod nóg usuwa ziemia jego przodków, zrozumiał nagle, czem byłaby cała idea polska bez ziemi i całą siłą, całym rozumem, nabranym wśród niemców, jął się jej obrony.

Po stronie niemieckiej nie zmieniło się nic prawie. Jak przed dwudziestu pięciu laty, tak i dziś idą stamtąd przeciw nam w zwartym szeregu: silna biurokracya, zapalczywi karyerowicze, podejrzanej wartości „uczeni", a przedewszystkiem pieniądz pruski, rzucany na teren walki z nieznaną u niemców w innych wypadkach hojnością. Po naszej zaś stronie broni się silnie i dobrze, wskutek niebywałego wygórowania cen ziemi, sytuowane ziemiaństwo, czuwa prasa i piętnuje rzadkich sprzedawczyków, czuwają instytucye finansowe i uświadamia się coraz więcej włościanin polski, mający w tej ciężkiej rozprawie stanowić przedmurze naszego narodu.

Jak dawniej, tak i dziś. obie walczące ze sobą strony rozumieją dobrze, że ten będzie miał w kraju przewagę, do kogo należeć będzie ziemia i dla tego o zaprzestaniu tej walki niema dziś mowy. Niemcy włożyli w nią olbrzymi zasób pieniędzy i wielkie nadzieje, nasz zaś byt narodowy w zaborze pruskim od jej wyniku zależy. Tak, jak obecnie rzeczy stoją, nie mamy powodu do smucenia się w ćwierćwiekową rocznicę systematycznej rozprawy o ziemię. Mimo wszelkiej szykany zwyciężamy i wbrew wszelkim oczekiwaniom wrogów naszych rośniemy w siły z każdą chwilą.

Cz. Ł.

Z prasy polskiej.

Rocznica.

Rocznicy majowej poświęca „Słowo Polskie" następujący ustęp:

„Jesteśmy narodem smutnych i nie umiemy się już prawdziwie weselić. Wiekowa niewola zatruła w nas wszystkie życiotwórcze źródła. Pesymizm dziejowy wypalił w nas wszelką zdolność radowania się ze zwycięstw, jakie odnosi polska rasa w zmaganiu się z fatalnymi warunkami położenia narodowego.

Ból — jest psychicznem podłożem naszego życia narodowego. Nasz Rok narodowy wypełniony jest wspomnieniami odniesionych ran, pogrzebanych nadziei, bohaterskich zgonów.

Przenikliwy wiew śmierci zwarzył w nas najpiękniejsze kwiaty uniesienia, twórczej radości.

Stanęliśmy nad rozwartym grobem przeszłości i nie możemy się od niego oderwać.

Mogiła Ojczyzny już dawno zarosła zieloną runią i młode płonki na niej już kwitną.

A nas prześladuje wciąż ta sama ponura, grobowa wizya przeszłości.

Cóż więc dziwnego, że na tle takiego zgorzknienia serce polskie samo siebie wini i szepce: To bajki o trzecim Maja!

A przecież jest to pesymizm kłamliwy, obłędny.

Od dnia Konstytucyi tyle się zmieniło.

Tyle narosło sił nowych.

Tyle się ujawniło energii utajonej.

Tyle wielkich, pozytywnych czynów mówi o życiu narodu.

Więc nietrzeba się smucić! Trzeba wierzyć i oddać się radości tworzenia.

Zjazd słowian południowych.

Zgodnie z programem, w niedzielę o g. 2 m. 47 po południu, jak to już doniósł nasz korespondent, przybyli słoweńcy z Krainy, Styrii i Chorwacyi na zjazd i posiedzenie inauguracyjne „Towarzystwa przyjaciół słowian południowych w Krakowie". Na dworcu witał gości komitet organizacyjny tego Towarzystwa oraz przedstawiciele różnych instytucyi.

Przyjęcie gości słoweńskich rozpoczęło się Mszą św. w kościele Maryackim, poczem odbyło się uroczyste posiedzenie zjazdu w sali resursy urzędniczej. Na honorowego prezesa zjazdu powołano marszałka krajowego Krainy, d-r. Szukljego, na przewodniczącego zaś posiedzenia prof. Zdziechowskiego.

Dr. Szuklje zaznaczył łączność słoweńsko-polską.

Zestawił naszą wielką przeszłość dziejową, która miała Chrobrego, Kaźmierza Wielkiego, Grunwald i obronę Wiednia z bezimienną przeszłością słoweńców, którzy po wielu wiekach uśpienia dopiero teraz obudzili się do życia i podkreślił duchową wspólność obu narodów, jaką tworzy głębokie ich przywiązanie do katolicyzmu.

Zakończył wspaniałe przemówienie słowami: „Niechaj Bóg chroni i umacnia rycerską Polskę."

Następnie przemówił prof. Zdziechowski, oświadczając, że spór polsko rosyjski utrudnia zbliżenie się wszystkich słowian. Rozwiązanie tego sporu leży w ręku Rosyi. Niestety, działacze w rodzaju Bobrinskich stoją na przeszkodzie porozumieniu. Mówca przeczytał, po skończeniu mowy, list prof. Pogodina z życzeniami dla zjazdu.

Brzmi on jak następuje:

„Mam zaszczyt przesłać nowemu Towarzystwu wyrazy gorącej sympatyi i szczere życzenia świetnej działalności. Idea słowiańska, zbankrutowana w neosławizmie reakcyi rosyjskiej i żywiołów słowiańskich, idących chętnie z tą reakcyą, ma tyle siły żywotnej, że nic nie może jej zabić. Kraków stanie się coraz wyraźniej środowiskiem nowego kierunku w życiu słowiańskiem, który opiera się o grunt realny. Jako rosyanin zazdroszczę mu tego; jako słowianin jestem szczęśliwy, że w rękach tak poważnych, tak doświadczonych idea słowiańska musi wydać obfity i piękny plon. Obyśmy się złączyli, oby Kraków, Praga, Warszawa i Moskwa w spólnem dążeniu do celów jednakich a doniosłych otwarły całemu Słowiaństwu nowe drogi wielkiej przyszłości. Cześć Krakowowi, który przyjmuje na swoje stare, mocne barki, ciężar wielkiej idei!"

Imieniem grodu podwawelskiego powitał gości prezydent miasta, d-r. Leo, podnosząc w

przemówieniu swojem jedność cywilizacyjną i kulturalną polsko-słoweńską, opartą na zasadach cywilizacyi zachodniej, katolickiej.

Poza tem przemawiało jeszcze kilkunastu słoweńców, oraz dwaj włościanie podkrakowscy.

Ks. d-r. Lampe, zastępca marszałka sejmu krainskiego i prezes „Związku przyjaciół narodu polskiego", zakończył swe przemówienie słowami: „Z narodem polskim — najbliższym nam z krwi, z języka, z kultury, z wyznania—w przyszłość!"

O stanie słowianofilstwa w Polsce referował dr. Koneczny, a jeden z gości o stosunsunkach historycznych Polski z południową Słowiańszczyzną.

Wieczorem odbył się bankiet na cześć gości w hotelu Saskim. Nastrój panował nader serdeczny. Szereg toastów rozpoczął prezydent miasta, dr. Leo. Następnie przemawiali: dr. Szuklje, prof. Zdziechowski, prof. Morawski i wielu innych.

Rokowania niemiecko-rosyjskie.

Korespondent berliński „Standart'a", jak wiadomo, zakomunikował już swemu pismu domniemaną treść traktatu rosyjsko niemieckiego. Rokowania według jego wersyi już są ukończone—na traktacie brak tylko podpisów.

Tymczasem gazety rosyjskie fakt ukończenia rokowań negują.

Pewien dyplomata rosyjski miał oświadczyć współpracownikowi „Birżew. Wiedomosti" jak najkategoryczniej, że rokowania trwają w dalszym ciągu i nie podobna je uważać za ukończone. Wiadomości pism angielskich nie zasługują na zaufanie.

Rokowania, według słów tego dyplomaty, toczą się około sprawy budowy kolei w Persyi i Małej Azyi. Ponieważ Niemcy wykazują chęć uwzględnienia wymagań Rosyi, należy przypuszczać, iż rokowania zostaną niedługo pomyślnie ukończone.

Jubileusz Aleks. Kraushara.

W miesiącu ubiegłym przypadał jubileusz działalności pisarskiej zasłużonego historyka, publicysty i literata, Aleksandra Kraushara.

Urodzony w Warszawie 1843 r., po ukończeniu Szkoły Głównej ze stopniem magistra, został obrońcą przy Senacie, a od r. 1876, po reformie sądownictwa, mianowany został adwokatem przysięgłym w Warszawie.

Poza zajęciami swego fachu, od najmłodszych lat gorliwie poświęcał się nauce historycznej, literaturze i publicystyce. W r. 1863 brał udział w wydawnictwie, redagowanem wspólnie z Sabowskim, p. t. „Prawda". Rozpoczął, jak wielu literatów, od poezyi, napisał parę poematów i wydał przekład swój liryk Heinego. Właściwem przecież polem jego działalności pisarskiej były prace historyczne. Skreślił szereg monografii historycznych, jak: „Czary na dworze Batorego", „Przyczynki do życia Olbrachta Łaskiego", „Książę Repnin i Polska", „Dzieje Krzysztofa Arciszewskiego", „Frank i Frankiści", „Dzieje Tow. Przyjaciół nauk" i inne.

Drugiem polem jego działalności było badanie starożytności i zabytków narodowych. Wiele prac źródłowych, artykułów, wspomnień było owocem tych badań. Zwłaszcza „Stara Warszawa" była najczęściej ich przedmiotem. Poświęcił jej około trzydziestu prac większych i mniejszych, w których przedstawił obraz Warszawy i jej społeczeństwa w końcu 18-go wieku. Wydał dalej „Nowe epizody z życia Paska", albo „Pamiętnik J. U. Niemcewicza".

Mąż ten wiedzy szerokiej i pracowitości wyjątkowej należy do wielu polskich ciał naukowych i pożyteczną swą działalnością, skierowaną ku poznaniu naszej przeszłości, położył dla społeczeństwa duże zasługi.

Koło literatów i uczonych postanowiło uczcić jego zasługi obchodem, który się odbył w poniedziałek. Jubilatowi wręczono adres w pięknej, artystycznie wykonanej szacie, gdzie złożyli swe podpisy przedstawiciele kół literackich i naukowych. Następnie wieczorem odbyła się uczta na cześć jubilata, w której wzięli udział przedstawiciele nauki, literatury, sztuki oraz adwokatury. Uczta odbyła się w hotelu Bristol. Byli na niej obecni dawni profesorowie Szkoły Głównej: Kosiński, Dydyński; inni, jak Baranowski, Holewiński, Pawlikowski, Kowalczyk i Struve nadesłali listownie swe życzenia i pozdrowienia. Prócz tego nadeszło paręset depesz z różnych stron świata od różnych instytucyi i osób, jak od H. Sienkiewicza i St. Tarnowskiego.

Sensacyjna sprawa.

Na kolei środkowo-azyatyckiej, w pobliżu Aschabadu, dokonano przed 2-ma mniej więcej laty śmiałego napadu na pociąg, przyczem z wagonu pocztowego zrabowano około pół miliona rubli. W jesieni roku zeszłego w jednym z banków w Rostowie nad Donem aresztowano b. naczelnika powiatu ozurgeckiego, kapitana Jermołowa, w chwili, gdy zmienić chciał 75 tysięcy rubli w biletach kredytowych z numerami takimi, jakie miały być skradzione w czasie napadu na pociąg.

W czasie rewizyi, dokonanej w mieszkaniu Jermołowa, znaleziono pokwitowanie na sumę 30 tysięcy rubli, które doręczone być miały braciom Teofilowi i Siemionowi Otchmesuri. Na pokwitowaniu znajdował się nadto podpis porucznika Jerzego Otchmesuri, który służył w jednym z pułków, stojących załogą w Tyflisie. Porucznik ten był bratem wymienionych w pokwitowaniu Otchmesurich, których policya tyfliska od 2 lat już poszukuje w sprawie napadu na pociąg. Porucznik nie zaprzeczył, że podpis jest jego, bliższych jednak wyjaśnień udzielić nie chciał. Wydalono go z wojska, aresztowano i wraz z Jermołowem osadzono w więzieniu aschabadzkiem, gdzie siedzi 10 już wspóioskarżonych o napad na pociąg pod Aschabadem. Kapitan Jermołow oskarżony jest o udział w napadzie i ukrywanie przestępstwa, porucznik Otchmesuri o ukrywanie.

„Petersb. Ztng.", za którą podajemy wiadomość powyższą, przypomina przy tej sposobności pewien szczegół charakterystyczny: Kapitan Jermołow jest ową osobą, która współpracownikowi „Now. Wrem.", Mienszikowowi, w swoim czasie dostarczyła materyałów do napisania gwałtownego artykułu p. t. „Kaukaz się rozpada". On również dostarczył materyałów Puryszkiewiczowi do ciężkich oskarżeń, z któremi poseł besarabski przed dwoma laty wystąpił w Dumie przeciwko namiestnikowi Kaukazu i pomocnikowi jego. Jermołow z Kaukazu przeniósł się do Odesy, gdzie go gen. Tołmaczew zrobił zaraz policmajstrem. Wkrótce jednak usunięty został na żądanie namiestnika, który mu wytoczył cały szereg spraw sądowych o wymuszanie i sprzeniewierzenie.

I niewiele brakło — kończy dziennik petersburski — a przywódca bandytów byłby obalił namiestnika Kaukazu.

Wejsman.

W uzupełnieniu wczorajszej naszej notatki o karierze Wejsmana podajemy kilka interesujących szczegółów z pism rosyjskich.

Jak piszą „Birżewyja Wiedomosti", sprawki Wejsmana w Warszawie zostały wykryte dzięki nieżyjącemu dziś senatorowi Kowaleńskiemu, który był wówczas prokuratorem izby sądowej w Warszawie. Wejsman wyjechał natychmiast do Petersburga i tam wymyślił całą historyę na Kowaleńskiego. Ale dowody przeciw niemu samemu były zbyt silne na to, aby można było coś poradzić intrygą.

Wejsman pojawił się wkrótce potem w Paryżu ze znanym Czerep-Spirydowiczem i chwalił się, że jest jego sekretarzem. Mówił przytem, jakoby miał wyswatać Czerep-Spirydowiczowi jakąś bogatą amerykankę i, że w tym celu właśnie przyjechali.

Potem zorganizował Wejsman wielką manifestacyę na cześć Czerep-Spirydowicza, który chciał wówczas odegrywać rolę wielkiego działacza. W porozumieniu z pewnym rosyaninem, który mieszkał czas dłuższy w Paryżu, wynajął Wejsman około 200 chłopaków z ulicy, którzy urządzili manifestacyę przed hotelem „Regina", w którym mieszkał Czerep-Spirydowicz.

Publiczność zdziwiona okrzykami: „Vive Tscherep!", nie wiedząc, coby miały znaczyć, zatrzymywała się tłumnie. A p. Czerep ukazywał się na balkonie i kłaniał uprzejmie tłumowi.

Tak zręczny sekretarz robił popularność międzynarodową swemu patronowi.

Podobno forytował Wejsmana nie Łopuchin, który traktował go z pogardą, ale znany Raczkowskij i kilku wyższych urzędników policyjnych.

Nowe książki.

— *Bogusław Adamowicz. „Tajemnica długiego i krótkiego życia"*. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków G. Gebethner i S-ka. 1911.

Młody poeta-beletrysta, autor powieści „W starym dworze", p. Bogusław Adamowicz, wystąpił obecnie ze zbiorem nowel p. t. „Tajemnica długiego i krótkiego życia". Chociaż imię autora nie jest dotąd rozgłośne, zasługuje on na to najzupełniej, by szerszy ogół zapoznał się z jego niewątpliwie szczerym i niepospolitym talentem.

Nowele jego nie są to zwykłe gawędy i ramoty o rzeczach byłych i niebyłych, lecz są to głęboko przemyślane i wybornie po literacku zrobione dzieła sztuki.

— *Jerzy Żuławski. „Stara Ziemia"*, powieść nakładem G. Gebethnera i S-ki w Krakowie. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1911.

Jest to trzecia część trylogii, której pierwsze dwa ogniwa stanowiły powieści: „Na srebrnym globie" i „Zwycięzca". Akcya w nich działa się na księżycu, bohaterami pierwszej byli śmiali podróżnicy, którzy w sztucznym pocisku przenieśli się na powierzchnię naszego satelity, a bohaterami drugiej skarłowaciели ich potomkowie, a także nowy przybysz z ziemi — „zwycięzca".

Natomiast „Stara Ziemia" opisuje przygody dwóch ludzi księżycowych, karzełków, którzy przedostali się przypadkiem na ziemię w cudownym wozie owemu „zwycięzcy" skradzionym. Ich niezwykłe dzieje, a także obraz niezwykłych stosunków na ziemi w dalekiej przyszłości wypełniają tę powieść, w której czytelnik znajdzie sensacyjność w najlepszem tego słowa znaczeniu i nieposlednią wartość artystyczną.

— *Marya Rodziewiczówna. „Atma"*, powieść. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i S-ka. 1911.

„Atma" jest wyrazem tych samych haseł i ideałów etyczno-narodowych, które przyświecały autorce od zarania jej twórczości. Pisana ze zwykłą autorce „Dewajtisa" swadą i żywością, dzięki umiejętnie użytemu pierwiastkowi fantastycznemu, powieść ta na szeroką poczytność liczyć może.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Przeniesienie zwłok ś. p. J. Bajkowskiego**. Dn. 4 kwietnia r. b. nastąpiło przeniesienie zwłok ś. p. Józefata Bajkowskiego z kijowskiego cmentarza na parafialny cmentarz w Rzyszczowie, oddalony o 7 wiorst od dziedzicznego majątku zmarłego — Juszki. Po odbytej Mszy św. na cmentarzu kijowskim o 8 rano, kondukt żałobny złożony z rodziny i przyjaciół zmarłego z księdzem Pawłowskim, kapelanem kijowskim, na czele wyruszył do przystani, skąd statek około g. 2-ej po poł. przywiózł zwłoki do Rzyszczowa. Na brzegu spotkał je miejscowy proboszcz, ks. Adamkiewicz, i sąsiedzi dla oddania ostatniej posługi zmarłemu. J. Bajkowski urodził się w 1859 roku, ukończył szkołę realną w Białej Cerkwi i był wychowańcem instytutu agronomicznego w Puławach. Po śmierci ojca rozpoczął pracę samodzielną na ojczystej roli, gdzie też zdobył wkrótce opinię dobrego rolnika i obywatela kraju. Majątek utrzymywał we wzorowym porządku i kulturze.

Jako dobry katolik, kościoły wogóle, a szczególnie parafialny w Rzyszczowie miał w prawdziwej opiece.

W życiu społecznem ś. p. J. Bajkowski brał czynny udział.

— **Wybory w Czehryniu.** Podczas tegorocznych wyborów do czehryńskiej rady miejskiej na czterolecie od roku 1911 należało wybrać, jak zwykle, 23 radnych. Na pierwszych wyborach wybrano ich tylko 6, na drugich zaś 16, z których wybory 9 zostały skasowane przez kijowski gubernialny zarząd do spraw miejskich, gdyż osoby wybrane na radnych zostały zabalotowane podczas pierwszych wyborów. Wyznaczono wobec tego wybory dodatkowe, które odbyły się w tych dniach i na których... nie wybrano nikogo.

Wobec takich rezultatów, administracyi gubernialnej nie pozostaje nic innego, jak zastosować w danym wypadku art. 54 ustawy miejskiej, t. j. 10 brakujących radnych miejskich mianować z pośród poprzedniego składu rady; nominacyę tę zatwierdza minister spraw wewnętrznych.

— **Smutny wypadek**. Przed kilku dniami w Bożygowcach gub. podolskiej miało miejsce tragiczne zajście. Chłop kłusownik, ścigany z zabitą zwierzyną przez leśniczego Antoniego Lebiodę, wpakował temu ostatniemu cały nabój w bok i młody człowiek, jedyna podpora starych rodziców, życiem przypłacił gorliwe pełnienie obowiązku. Morderca został aresztowany.

Bez maski.

Jest to pewnikiem niezbitym, że w czasie najgruntowniejszego wśród polaków zacisza, w szeregach „istinno-patryotycznych" rodzi się, i wciąż rośnie coraz gwałtowniejszy... niepokój. Potem ogarnia te sfery niecierpliwość, wreszcie ostateczne zdenerwowanie, wylewając się w przeraźliwy chór trąb i tam-tamów, ryczących o... polskiej intrydze, o polskich podkopach, o polskiej inwazyi i supremacyi, o polskich zdradach i ucisku...

Jestem pewien, że gdyby wyszedł ukaz, zabraniający, pod rygorem surowej kary, wyprowadzać polaków z cierpliwości i narzucać im winy, które nawet we śnie najgłupszemu z nich się nie śnią, olbrzymia większość „istinnych-nacyonalistów" przeszłaby do szeregu ludzi... normalnie spokojnych.

Bo psychologia „polskiego niebezpieczeństwa" ogromnie jest prosta i zadziwiająco stała. Naprzykład już w roku 1793, t. j. w chwilach, kiedy w tym kraju poczynał się dopiero... ucisk polski, niejaki Zawadowskij w liście do A. Woroncowa *) tak gorzko ubolewał i smutno rozmyślał:

„Wszyscy bez wyjątku właściciele ziemscy (polacy), którzy do kordonu naszego weszli, złożyli przysięgę poddańczą. Wskutek czego pojąć nawet trudno, jak mało znalazło się majątków w tym kraju do rozdania. Punkt ten ogromnie trwoży tych, którzy mieli nadzieję na nagrody *(nagrażdienje)*"...

I racya. Na miejscu, na którem stoi kto inny, ja już stać nie mogę—więc mi przykro... A jeżeli mam siłę, ażeby w ten lub inny sposób tamtego zepchnąć, to... czuję się nawet pokrzywdzonym!...

Psychologia prosta i przynajmniej jasna.

W kwestyi usunięcia polaków z „ulepszonych" ziemstw pan Mieńszykow bardzo wyraźnie tę „psychologię" niedawno nam wytłómaczył, wychodząc prawdopodobnie z tej zasady, że: — „oni i tak bezemnie się domyślą".

Pan Mieńszykow konstatuje, że liczba urzędowych „miejsc" jest ściśle ograniczona, a liczba zapalonych na te „miejsca" amatorów bynajmniej się nie zmniejsza... Ponieważ zaś przy ziemstwach takich „miejsc" będzie nie mało, stąd więc gorliwość w szerzeniu—...świadomości o polskiem niebezpieczeństwie.

Może wyniknąć pytanie: — poco ja o tem piszę i dlaczego nieraz jeszcze pisać o tem będę?...

Boć przecie nie po to, aby pana Mieńszykowa umoralniać, lub duchowych potomków korespondenta pana Woroncowa—pocieszać.

Nie.

Ja to czynię, aby pocieszyć samego siebie, bo dopóki panowie Mieńszykow'y na polaków bardzo wyrzekają, dopóty jestem pewny, że rodacy moi niezupełnie jeszcze zostali ogłodzeni.

Czarny Jegomość.

*) Arch. Woroncowa, t. XII str. 86.

W sprawie ziemstw.

Wyjaśnienia.

Na zapytanie gubernatora kijowskiego, główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej wyjaśnił, iż jeżeli zarząd akcyjnego towarzystwa (cukrowni) składa się z osób pochodzenia żydowskiego, to przedstawicielem towarzyrzystwa mógłby być tylko żyd, wobec tego towarzystwa takie udziału w wyborach do ziemstw przyjmować nie mogą. O udziale w wyborach przedstawicieli towarzystw akcyjnych i prawomocności ich pełnomocnictw decyduje przewodniczący zebrania wyborczego.

Osoby płci żeńskiej włączane są do list wyborczych na zasadach ogólnych. W sprawie powstałych wątpliwości co do udziału osób, upełnomocnionych przez kobiety do udziału w wyborach ziemskich, główny zarząd do spraw gospodarki lokalnej wyjaśnił, iż przedstawiciele ich mogą głosować tylko w tej kuryi, do jakiej należałyby ze względu na narodowość ich mocodawczynie. W ten sposób kobiety katoliczki, o ile chcą brać udział w wyborach przez swych przedstawicieli, muszą upoważniać do tego tylko osoby religii katolickiej.

W sprawie osób „bezpośrednio zainteresowanych", które mogą podawać skargi na nieprawidłowości w układaniu list wyborczych, nastąpiło wyjaśnienie, iż pod „osobami bezpośrednio zainteresowanemi" należy rozumieć osoby, posiadające lub uznające za należne sobie prawo wyboru w tych kuryach, do których należą, t. j. albo włączone do danej listy wyborczej, lub też przeświadczone, iż zostały na liście opuszczone. Dlatego też powstała w praktyce wątpliwość, czy może osoba zamieszczona na liście wyborczej składać skargi na przepuszczenie kogoś w *tejże liście*, lub na nieprawidłowe umieszczenie w niej niektórych wyborców, została wyjaśniona w sensie twierdzącym.

Układanie list wyborczych.

W kijowskim powiatowym zarządzie ziemskim w dniu dzisiejszym rozpoczęto ostateczne układanie i przepisywanie list wyborczych, które zostanie zakończone d. 23 b. m. Dnia 24 lub 25 listy zostaną przedstawione gubernatorowi.

Ze względu na blizki termin ogłoszenia list i konieczny skutkiem tego pośpiech, personel zarządu ziemskiego znacznie został zwiększony. Praca prowadzona będzie i w nocy.

Wczoraj marszałek szlachty powiatu humańskiego, bar. Meyendorf telegraficznie zawiadomił gubernatora kijowskiego, iż listy wyborcze z powiatu humańskiego zostaną mu przedstawione d. 25 kwietnia.

Marszałek szlachty powiatu skwirskiego, hr. Stenbok, telegraficznie zawiadomił, iż listy wyborcze z powiatu skwirskiego zostaną przedstawione gubernatorowi d. 22 kwietnia.

Listy wyborcze z powiatu berdyczowskiego zostaną przedstawione d. 25, a z powiatu lipowieckiego d. 23 lub 24 kwietnia.

Przyjazd Ochmistrza Dworu Gerbla.

Wczoraj o godz 12 min 30 w nocy przybył do Kijowa naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki lokalnej, Ochmistrz Dworu Gerbel w towarzystwie urzędnika do szczególnych zleceń A. Burowa. Na dworcu spotykali go gubernator kijowski, szambelan Giers, wicegubernator Koszkariew i prezydent miasta Djakow. W ciągu dnia wczorajszego p. Gerbel zaznajamiał się z dotychczas dokonanemi pracami przygotowawczemi około wprowadzenia reformy ziemskiej i udzielał wskazówek w sprawie układania i ogłaszania list wyborczych oraz strony technicznej przyszłych wyborów kuryalnych.

Obawy.

Z przyznaniem praw wyborczych właścicielom willi w letniskach podmiejskich: Swiatoszynie, Worzalu, Buczy i innych ilość wyborców—obywateli miejskich w powiecie kijowskim wzrosła o tyle, że udział ich w wyborach może rozstrzygać o rezultacie takowych, co jest tem możliwszem, że ziemian w tym powiecie jest niewiele. Wszystko to mocno niepokoi ziemców z nominacyi z powiatu kijowskiego, których szanse trafienia do nowego ziemstwa znacznie się zmniejszyły.

Posiedzenie rady miejskiej.

Posiedzenie rady miejskiej dnia 19 kwietnia rozpoczęło się od deklaracyi radnego Kowalewskiego, w której zapytywał on o wiarogodność podanej przez pisma miejscowe pogłoski o niezadowoleniu kół rządowych z odmowy kijowskiej rady miejskiej w sprawie oddania pod wystawę ogrodu Cesarskiego i projekcie urządzenia w nim wystawy pomimo rady miejskiej. P. Djakow odparł na to, iż bardzo być może, że koła rządowe nie są zadowolone z zachowania się rady miejskiej względem projektu wystawy, lecz rozporządzanie ogrodem Cesarskim bez zgody rady miejskiej jest rzeczą niemożliwą. Co do wystawy sytuacya przedstawia się w sposób następujący: istnieje trzy terytorya dla wystawy: plac Troicki, plac wprost politechniki i plac wprost szpitala Kiryłowskiego. Na ostatniem posiedzeniu rada miejska uchwaliła wybrać specyalną komisyę dla wyszukania placu. Prezydent miasta proponuje wyborów tych nie zarządzać, udzielając odpowiedniego mandatu wybranej dawniej komisyi kompromisowej, rozpatrującej wszystkie kwestye dotyczące komitetu i rady miejskiej. Wniosek ten przyjęto przez aklamacyę.

Rada miejska przeszła do rozpatrzenia propozycyi T-wa tramwajowego w sprawie wydania urzędnikom miejskim biletów wolnej jazdy tramwajami kijowskiemi.

Od czasu powstania T-wa zarząd miejski korzystał z tych biletów, dopiero przed paru laty T-wo skasowało ten przywilej, jako zmniejszający dochody T-wa. Obecnie znowu zaproponowało ono wydawanie biletów z tem zastrzeżeniem, że każdy bilet zostanie oszacowany na 50 rb. rocznie i wartość biletu będzie brana pod uwagę przy wykupieniu przedsiębiorstwa. W dyskusyi wskazano na te straty, które muszą ponosić urzędnicy miejscy, czerpiąc ze swych małych zasobów na pokrycie kosztów przejazdu do miasta często z oddalonych przedmieść. Niektórym urzędnikom, zmuszonym do częstych rozjazdów po mieście nie wystarczają dyety i muszą oni ponosić koszty przejazdów ze swej pensyi. Co do T-wa — to ono na takiem postawieniu kwestyi nic nie zyskuje, ponieważ opłacanie przez urzędnikkw jazdy tramwajami wpłynie w znacznie większej mierze na podniesienie sumy wykupowej tramwajów. Rada miejska jednogłośnie uchwaliła propozycyę T-wa przyjąć.

Na wniosek p. Djakowa uchwalono upoważnić komisyę do potrzeb i korzyści miasta rozstrzygać kwestye, dotyczące miasta, powstałe przy wprowadzeniu reformy ziemskiej.

Długą bardzo dyskusyę wywołała sprawa zmiany niektórych punktów przepisów obowiązujących normujących handel w niedziele i święta. Kwestya ta powstała z powodu protestu kupców padolskich przeciw prowadzeniu handlu na t. zw. „tołkuczce" w niedzielę, od godz. 12 — 4, kiedy sklepy padolskie są zamknięte, a niektórzy ich właściciele wynoszą swe towary na plac i sprzedają takowe. Z dyskusyi wyłoniło się kilka wniosków, z których jednak żaden nie uzyskał większości.

Na uroczystości, mające się odbyć w sierpniu w Kijowie, wyasygnowano 35 tys. rb.

Ostatnią sprawą, która wywołała bardzo długą i ożywioną dyskusyę, była kwestya budowy baraku przy szpitalu Aleksadrowskim, w którym mają być umieszczeni chorzy do czasu, zanim zostanie postawiona ostateczna dyagnoza ich choroby. Przy omawianiu tej sprawy szereg mówców lekarzy wykazywał smutny stan szpitala, gdzie większość budynków mało co warta, ścisk panuje straszny i chorzy, ulokowani w niewłaściwym baraku, zapadali na nowe choroby. Podniesiono przytem projekt budowy w Kijowie drugiego szpitala, koniecznej ze względu na reformę szpitala Kiryłowskiego. Protestował przeciw projektowi budowy jeden, jedyny pan Dobrynin, uważając, iż sprzeciwia się on prawu. Rada miejska uchwaliła niezwłocznie rozpocząć budowę szpitala.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 21 (4) Anzelma B. W. D. K.
Jutro 22 (5) Sotera i Kaja P.p. M.m.

Wschód słońca o godz. 4 m. 33.
Zachód słońca o godz. 7 m. 21
Długość dnia godz. 14 m. 48

Kalendarzyk Historyczny.

21 Kwietnia (4 maja).

Roku 1338. Papież Benedykt XII poleca swemu nuncyuszowi aby wytoczył proces kanoniczny Zakonowi o bezprawne przywłaszczenie ziem polskich i okrucieństwa.

— **„Biały kwiat"**. Wczorajsze święto „Białego kwiatu" w Kijowie wypadło bardzo pomyślnie i wniosło wielkie ożywienie w życie naszego miasta. Pewne braki w organizacyi święta, nieuniknione w żadnej nowej akcyi, uszły niepostrzeżenie dzięki nastrojowi ogólnemu, który zapanował od samego rana i którego powstanie przypisać należy młodzieży kijowskiej, energicznie zajmujących się sprzedawaniem celuloidowych lub płóciennych kwiatów. Do braków takich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy zbyt małe zapasy kwiatków — zaledwie 80 tys. Już około godz. 2 wszystkie kwiaty zostały sprzedane. Komitet organizacyjny zaopatrzył wówczas sprzedających w kwiaty żywe, sztuczne ze sklepów kijowskich a nawet proste papierowe, sprzedawane w kramikach. W końcu i tych zaczęło braknąć.

Początek sprzedaży zrobił jeszcze onegdaj d-r Burczak, organizując takową przy pomocy paru współpracowników pism miejscowych na posiedzeniu rady miejskiej. Cały koszyczek rumianków został w jednej chwili rozchwytany przez radnych i publiczność z galeryi, przysłuchującą się dyskusyi. Wczoraj od samego rana na ulicy ukazały się pary sprzedających. Zwykle w każdej parze panna ofiarowywała kwiaty, towarzysz jej niósł zaopatrzoną w pieczęć T-wa skarbonkę. W kilku wypadkach osobie dorosłej towarzyszyło dziecko i tacy sprzedający, zdaje się, cieszyli się największem uznaniem.

Publiczność bardzo chętnie nabywała kwiatki i po paru godzinach zwracali na siebie ogólną uwagę ci, którzy byli bez butonierki. Kwiaty sprzedawano na ulicach, w tramwajach, instytucyach publicznych, sklepach, biurach, energiczniejsze sprzedawczynie zatrzymywały nawet dorożki, ofiarowując butonierki pasażerom. Gdy koszyczki się wypróżniały — wracano po nowy transport do posterunków, gdzie zsypywano pieniądze do woreczków, zaopatrzonych w ten sam numer co i skarbonka. W ten sposób każdy ze sprzedających dowie się, ile uzbierał.

Po południu w Mikołajowskim parku i na górce św. Włodzimierza zaczęły grać orkiestry, po 3-ej rozległa się muzyka i przed ratuszem. Ruch wzmógł się. Kwiatów coraz częściej brakło, w niektórych miejscach licytowano je. Wieczorem sprzedawano kwiaty w teatrach i kinematografach.

Ostateczne rezultaty wczorajszej sprzedaży będą wiadome dopiero dziś; należy przypuszczać, iż będą one bardzo pomyślne.

— **Towarzystwo budowy kolei podjazdowych**. Radca tajny W. Maksimow zwrócił się do naczelnika kolei Południowo-Zachodnich z prośbą o poparcie w części, dotyczącej guberni południowo-zachodnich złożonego przezeń rządowi projektu utworzenia olbrzymiego towarzystwa akcyjnego w celu budowy sieci kolei podjazdowych. Towarzystwo projektuje budowę 2 kolejek podjazdowych do kolei Permskiej, 13 — do kolei Północnych, 3 — do Moskiewsko-Niżegorodzkiej, 3—do Mikołajowskiej, 5—do Północno-Zachodnich, 4—do Libawsko-Romeńskiej, 2—do Moskiewsko-Brzeskiej, 3—do Moskiewsko-Kurskiej, 3—do Poleskich, 6—do Syzrańsko-Wiaziemskiej, 2—do Samarsko-Złatoustowskiej, 1—do Taszkenckiej, 2—do Rysko-Orłowskiej, 2—do Nadwiślańskich, 2—do Ekaterynieńskiej, 15—do kolei Południowych, 2—do Zakaukazkiej, oraz 27 kolejek podjazdowych do kolei Południowo-Zachodnich w następujących kierunkach: Orgiejew—Kiszyniów; Orgiejew—Bielce, Akerman—Lejpcigskaja; Leowo—Lejpcigskaja; Soroki—Markuleszty; Chocim—Mamałyga; Olwiopol—Majaki—Odesa; Dubosary—Gubowka; Kamionka na Dniestrze—Kodyma—Krzyżopol; Jampol—Wapniarka; Dunajowce—Bar; Lityn—Winnica; Międzyboż—Deraźnia; Rżyszczów—Kabarłyk—Olszanica—Rokitno; Kaniów—Mironówka, Żaszków—Biała Cerkiew; Stawiszcze—Monasterzyska; Skwira—Biała Cerkiew; Hajworon—Chrystynówka; Hołowaniewsk—Humań; Czehryń—Fundukłejówka; Hermanówka — Wasylków — Wasylków-stacya; Bałta—Hajworon; Tulczyn—Wajkorn; Żytomierz—Kijów; Owrucz—Korosteń i Ostróg—Ożenin.

— **Sprawa polityczna**. Wczoraj izba sądowa rozpatrywała w drodze apelacyi sprawę mieszkańca Czerkas P. Starika, oskarżonego o przechowywanie wydawnictw nielegalnych ukraińskich partyi radykalnej i demokratycznej. Bronił oskarżonego pom. adw. przys. Skłowskij.

Izba zatwierdziła wyrok pierwszej instancyi, skazujący P. Starika na 6 miesięcy twierdzy z zaliczeniem 2 i pół miesięcy więzienia prewencyjnego.

— **O zaliczenie do ministerstwa**. Prezydent miasta p. H. Djakow zwrócił się do władz wyższych z prośbą o zaliczenie go do ministerstwa spraw wewnętrznych.

OSOBISTE

— Poseł do Rady Państwa p. St. Horwatt, wyjechał do swego majątku m. Chabno.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Przy budowie domu w posesyi № 32 przy Kreszczatyku spadła ciężka belka, przygniatając nogę młodemu robotnikowi M. Łuszczence. Po udzieleniu pomocy lekarskiej odwieziono poszkodowanego do szpitala.

— DRAMAT. Wczoraj z rana w podwórzu domu № 6 przy placu Ratuszowym M. Litwinowa oblała stójkowego Nesina kwasem siarczanym. Poszkodowanego opatrzyło „Pogotowie".

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. D. 19 k[illegible]tnia na górce Włodzimierskiej powiesił się na s[illegible] pasie bezdomny M. Nasz[illegible] Pas przerwał [illegible] a samobójcę zauważyła [illegible]cya, która go od[illegible]dziła do cyrkułu starokijowskiego.

W domu № 50 przy szosie Brzesk[illegible] ła otruć się A. N. „Pogotowie" ją urat[illegible]

— NIEOSTR[illegible]NA JAZDA. Na p[illegible]lickim woźnica ciężarowy Czernoświtów przejechał 3-letnią dziewczynkę, kalecząc jej lewą nogę. Dziecko opatrzyło „Pogotowie".

— NOŻOWNICTWO. Na zjeździe Woźniesieńskim przyszło do starcia między kilku osobnikami, w czasie którego Liesniczukowa i Monetowa otrzymały kilka ran nożem. Rannym udzielono pomocy lekarskiej.

— KRADZIEŻE. W d. № 25 przy ul. Dymitrowskiej okradziono skład obuwia Maszyńskiego. Przy zauł. Tatarskim № 14 skradziono dokumenty i rozmaite rzeczy wartości 48 rb. studentowi instytutu handlowego, A. Olechnowiczowi. W domu № 21 przy ul. Kurhanowskiej z mieszkania urzędnika W. Aleksandrowa skradziono pieniądze, order św. Stanisława, 2 medale i rozmaite rzeczy wartości 130 rb.

— SKŁAD KRADZIONYCH RZECZY. W d. № 3 przy Głuboczycy policya śledcza wykryła skład rzeczy, pochodzących z przeszłorocznej kradzieży w Białej Cerkwi u A. Moskalenkowej. Sprawca kradzieży Sołomko zdążył umknąć.

— OSZUSTWO. W końcu roku zeszłego biuro techniczne „K. Terrej i A. Akiwison" (Kreszczatyk 10) padło ofiarą oszustwa ze strony jednego z współpracowników biura, Szawirowa, który robił fałszywe zamówienia w imieniu rozmaitych przedsiębiorstw i wspólnika tego ostatniego Rudnikowa, który obstalunki przyjmował i wykonywał.

Gdy oszustwo się wykryło, Rudnikow zbiegł Dn 19 kwietnia udało się go zatrzymać.

— MŁODOCIANY ZŁODZIEJ. Na rogu Żylańskiej i Wasylkowskiej zatrzymano 13 letniego Aleksiejenkę, który wyciągnął T. Adaszewskiemu z kieszeni srebrną papierośnicę.

— KARYGODNA NIEDBAŁOŚĆ. Dn. 19 go kwietnia o g. 8 ej wieczorem, na rogu Kreszczatyku i Mikołajowskiej z 3-go piętra domu Pastela spadł na chodnik kawał gzemsu z cegłami. Na szczęcie obyło się bez wypadku z ludźmi.

Dziwić się należy niedbalskości właściciela domu który mimo kilkakrotnego usuwania się gzemsu nie uczynił nic, aby temu zapobiedz.

— DZIKIE OBYCZAJE. Wczoraj do sklepu kapeluszy i czapek Mogilewskiego (firma Władimirowa), przy ul. Włodzimierskiej № 53, przyszedł pewien urzędnik po zamówioną czapkę. Ta wszakże była jeszcze nie gotowa — brakło bowiem kokardy i znaczka. Urzędnik zaczął się awanturować i rzucił się na właściciela sklepu z pięściami.

Wezwano stróża i stójkowego, którzy odprowadzili gwałtownego urzędnika do cyrkułu starokijowskiego.

Tam okazało się, że awanturnik jest urzędnikiem „kontrolu faktycznego"—E. Smagge (Tarasowska 12).

Poszkodowanemu zakomunikowano nazwisko urzędnika i zalecono zaskarżyć go przed sądem pokoju.

Protokółu o przekroczeniu przez urzędnika art. 38 nie spisano. jego zaś samego bezzwłocznie uwolniono.

— SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w domu № 2 przy ul. Diełowej zastrzelił się żołnierz D. Zilbersztejn. Na Peczersku w domu № 9 przy ul. Milion-

nej otruła się kwasem karbolowym służąca K. Nikołajczyk.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 27 przy ul. M. Błagowieszczeńskiej usiłowała otruć się kwasem karbolowym uczenica szkoły dentystycznej F. Desperatkę odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

W domu № 55 przy ul. Bul. Bibikowski zażyła w celu samobójczym amoniaku Justyna S. Pogotowie uratowało ją.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Wczoraj żona adw. przys. J. Wysockiego (W. Podwalna 30—18) zauważyła kradzież rzeczy wartościowych na sumę około 4,500 rb.

— ĆWICZENIA W STRZELANIU. Dnia 25 kwietnia na Syreckim placu musztry rozpoczną się ćwiczenia w strzelaniu.

— WYKRYCIE KRADZIEŻY. W noc rezurekcyjną przy Besarabce № 2 okradziono sklep bławatny Portnyja. Złodzieje w ciągu tygodnia ukrywali skradzione rzeczy, wreszcie zawieźli je na „Tołkuczkę" w celu sprzedaży. Zostali wszak że zauważeni i aresztowani — nazwiska ich są: Ogrebowoj, Stepanowa i Korszanowa. W mieszkaniu S. policya zatrzymała głównego sprawcę kradzieży Zilenkowa.

— SPRZEDAŻ PROMES. W tych dniach policya wykryła w Kijowie sprzedaż promes—praw na część wygranej z jednej lub kilku premiówek państwowych. Przedsiębiorcą okazał się niejaki P., który wydał masę świstków reklamowych, zawierających warunki sprzedaży. Te ostatnie, jako wydane bez pozwolenia policyi zostały skonfiskowane. P. pociągnięto do odpowiedzialności z art. 47.

Z SĄDOW.

Sprawa studenta J. Wąsowskiego.

Wczoraj dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpoznawał sprawę studenta wydziału prawnego tutejszego uniwersytetu Jerzego Wąsowskiego, oskarżonego o to, iż „należąc w roku 1910 do utworzonego przez studentów polaków uniwersytetu kijowskiego a niezatwierdzonego przez odnośne władze stowarzyszenia p. n. „Bratnia Pomoc studentów uniwersytetu", zadaniem którego było niesienie pomocy materyalnej młodzieży uniwersyteckiej, przechowywał w swem mieszkaniu różne dokumenty, dotyczące działalności powyższego stowarzyszenia".

Akt oskarżenia rysuje szczegóły powyższego przestępstwa w następującem świetle:

Dnia 14 grudnia roku zeszłego, na mocy rozporządzenia naczelnika kijowskiego gubernialnego zarządu żandarmeryi dokonano rewizyi w domu № 2 przy ul. Teatralnej w Kijowie, w mieszkaniu studenta uniwersytetu Jerzego Wąsowskiego. Podczas rewizyi w pokoju, zajmowanym przez niego, znaleziono rozmaite rękopisy i książki w języku polskim, wśród których wyróżniono: notatkę z datą 2 lutego 1909 r. o przelaniu przez „Polonię" i „Korporacyę", jako stowarzyszenia wyłącznie ideowe, wszystkich funkcyi w zakresie niesienia młodzieży uniwersyteckiej pomocy materyalnej nowopowstałej instytucyi „Bratnia Pomoc studentów uniwersytetu"; kartkę papieru listowego, na której punkt po punkcie wyłożone były przepisy, określające wzajemne stosunki „Zarządu Bratniej Pomocy" i „Towarzystw"; podania studentów Maliszewskiego i Haasa na imię „Zarządu Bratniej Pomocy" o wydanie im pożyczek, pierwszemu w sumie 62 rb., drugiemu zaś 10 rb., dwie kartki z zapisanemi na nich nazwiskami i adresami ze wskazaniem sum pieniężnych; arkusik papieru listowego, zawierający wiadomości dla „komisyi rewindykacyjnej do kogo należy się zwracać o adresy dłużników; wykaz zatwierdzonych pożyczek, 6 pokwitowań, opatrzonych podpisem „sekretarz", z różnych sum, wydanych z kasy uczniowskiej na mocy postanowienia „Rady", bez wskazania komu pieniądze zostały wydane; pięć ćwiartek papieru, zawierających protokół posiedzenia „Zarządu Bratniej Pomocy" z dnia 26 października (10 listopada) 1910 roku, poświęconego sprawom gospodarczym, urywek z ustawy „Bratniej Pomocy studentów uniwersytetu", z którego widać, iż „Bratnia Pomoc" jest stowarzyszeniem polskiej młodzieży akademickiej, kształcącej się w uniwesytecie i wyższych kursach żeńskich w Kijowie i ma za zadanie niesienie pomocy koleżeńskiej swym członkom drogą udzielania pożyczek i zapomóg, wyszukiwania lekcyi i innych zajęć płatnych, dostarczania książek i wszelkiej pomocy naukowej. Oprócz tego znaleziono książki sprawozdań kasowych za rok 1908 i 1909; alfabetyczny spis osób, pozostających dłużnikami towarzystwa ze wskazaniem terminów zwrotu pożyczek oraz pudełeczko z tuszem do pieczęci kauczukowych z odciskiem stempla, zawierającym cztery litery: „B. P. S. U."

Po zasięgnięciu informacyi okazało się, że towarzystwo „Bratnia Pomoc" nie zostało w drodze przepisanej zalegalizowane. Wobec tego wdrożono śledztwo, podczas którego Wąsowski, badany w charakterze oskarżonego o należenie do stowarzyszenia „Bratnia Pomoc", do winy się nie przyznał, dodając, iż bliższych wyjaśnień udzieli podczas rozpatrywania sprawy przez sąd.

Na podstawie powyższych dowodów, studenta Jerzego Wąsowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z 1 cz. 124 art. nowego kodeksu karnego.

Przewodniczył wczoraj rozprawie członek sądu M. Kisliczny, oskarżał wiceprokurator G. Dorodnicyn. Obronę wnosił pom. adw. przys. T. Zagórski.

Oskarżony Wąsowski do winy się nie przyznał, wyjaśniając, iż był członkiem „Bratniej Pomocy" nie w r. 1910, jak to mu zarzucono w akcie oskarżenia, lecz w latach 1908 i 1909, później zaś nie mógł do niej należeć dla tej prostej przyczyny, iż z chwilą powstania zalegalizowanego stowarzyszenia p. n. „Towarzystwo niesienia pomocy studentom polakom uniwersytetu kijowskiego" stowarzyszenie studenckie „Bratnia Pomoc" przestało istnieć. Papiery dotyczące tego ostatniego pozostały u niego, gdyż nie uważał za potrzebne ich niszczyć.

Następnie zeznaje świadek ze strony oskarżenia *Sergiusz Kapustianskij* (pomocnik komisarza cyrk. starokijowskiego), który stwierdza, iż z rozporządzenia naczelnika gubernialnego zarządu żandarmeryi dokonał rewizyi w mieszkaniu Wąsowskiego, skąd zabrał wymienione wyżej papiery, stanowiące obecnie dowody rzeczowe w rozpatrywanej sprawie.

Według zeznania świadka ze strony obrony *Władysława Miedzianowskiego*, w roku 1908 przybyło do Kijowa wielu studentów z Królestwa; przy znanej wszystkim trudności znalezienia w Kijowie pracy zarobkowej, większa część tej młodzieży znalazła się w wielkim niedostatku. Wówczas, nie oglądając się na pomoc z zewnątrz, postanowiono zorganizować pomoc wzajemną i w tym celu zwrócono się do rektora Cytowicza. Ten jednak, współczując w zasadzie zamiarom studentów odmówił jednak swej pomocy ze względu na nieodpowiednią po temu chwilę. Wówczas utworzono stowarzyszenie bez legalizacyi władz, przyczem ustawę jego dosłownie skopiowano z ustawy takiego stowarzyszenia, legalnie istniejącego w politechnice kijowskiej. „Bratnia Pomoc" funkcyonowała w ciągu 1908 r., poczem z chwilą zalegalizowania założonego przez miejscowe społeczeństwo polskie „Towarzystwa niesienia pomocy studentom polakom uniwersytetu kijowskiego" w roku 1909 zostało rozwiązane.

Świadek *Wincenty Skudro* w ogólnych zarysach potwierdził zeznania poprzedniego świadka.

Pośród skonfiskowanych podczas rewizyi dokumentów był jednak jeden, który miał bezwarunkowo dowodzić istnienia „Bratniej Pomocy" w roku 1910 i przynależności do niej oskarżonego w owym czasie. Był to wymieniony w akcie oskarżenia „protokół posiedzenia zarządu Bratniej Pomocy z d. 28 października 1910 roku w sprawach gospodarczych". Na żądanie obrony tłomacz przysięgły odczytuje go w przekładzie na język rosyjski. Okazuje się, że jest to jakiś niewinny utwór, pełen humoru, zaczynający się od słów: „Działo się u dziewicy skromniutkiej, na ulicy Bliziutkiej wprost anatomiki", który opisuje w karykaturalny sposób posiedzenie jakiegoś towarzystwa.

Epizod ten wywołuje wesołość wśród zebranej publiczności.

Prokurator w kilku słowach poparł oskarżenie, poczem obrońca podsądnego pom. adw. przys. T. Zagórski w krótkiem przemówieniu zaznaczył przedewszystkiem cały formalizm oskarżenia, wypływający jedynie z faktu niezalegalizowania przez władze towarzystwa czysto humanitarnego. Następnie, analizując szczegółowo dane, na których zbudowano akt oskarżenia i zestawiając je z zeznaniami świadków na sądzie, oraz z dostarczonemi przez żandarmeryę dokumentami, z których żaden nie pochodzi z roku 1910, oprócz przetłómaczonego na sądzie „protokółu posiedzenia w sprawach gospodarczych", obrońca stwierdza, że oskarżenie Wąsowskiego o należenie do „Bratniej Pomocy" w r. 1910 niema żadnych podstaw i absolutnie nie wytrzymuje krytyki, o należenie zaś do powyższego stowarzyszenia w latach 1908 i 1909 nikt go nie oskarża, gdyż byłoby to bezcelowem wobec upływu od tego czasu do dnia wykrycia przestępstwa, przewidzianego przez prawo rocznego przedawnienia.

Po krótkiej naradzie sąd ferował wyrok uniewinniający oskarżonego.

KRONIKA POLSKA.

— **Stanisław Brzozowski** jak to już doniósł nasz korespondent zmarł w niedzielę wieczorem we Florencyi. Urodzony d. 29 czerwca 1878 r. w Wojsławicach, pow. chełmskim, do gimnazyum uczęszczał w Lublinie i Niemirowie, poczem zapisał się na wydział przyrodniczy uniwersytetu warszawskiego, którego nie mógł ukończyć z powodu głośnej swego czasu sprawy. Zmuszony do opuszczenia Królestwa Polskiego w okresie t. zw. rewolucyjnym bawił przez dłuższy czas w Galicyi a wreszcie osiadł we Florencyi.

Indywidualność wybitna rychło dała się poznać. Dwudziestoczteroletni młodzieniec zdobywa imię popularnemi brosurami w „Książkach dla wszystkich" M. Arcta o Tainie, Kremerze, Śniadeckim. Artykuły krytyczne w socyalistycznym „Głosie" warszawskim, pozostającym wówczas pod redakcyą Wł. Dawida, w „Bibliotece samokształcenia" St. Kucharskiego i „Przeglądzie filozoficznym" zwracają uwagę na Brzozowskiego. Pisał wiele: Od satyrycznych „gloss" pod pseudonimem Antoniego Czepiela, przez utwory powieściowe, publicystyczne, prace literackie i socyologiczne do filozofii; najwięcej wszakże rozgłosu nabrało wystąpienie Brzozowskiego razem z niedawno zmarłym Wacławem Nałkowskim przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi w latach 1903 i 1904.

Oddzielnie ogłosił powieści: „Wiry", „Płomienie", „Sam wśród ludu" (wydaną niedawno) i pozostający w druku „Pamiętnik samotnej kobiety"; dramaty; „Mocarz", odznaczony na konkursie łódzkim „Warszawiankę"; prace literackie o Wyspiańskim, Żeromskim, Dostojewskim, współczesnej krytyce polskiej i o „Legendzie młodej Polski"; filozoficzne: „Co to jest filozofia", „Wstęp do filozofii", „Kultura i życie", „Idea" i wiele innych.

Rzecznik nihilizmu i socyalizmu, w latach ostatnich zaczął uznawać wartości narodowe, ale wówczas postępowcy zaczęli odstępować swego chorążego.

— **Zwłoki kard. Ledóchowskiego.** Pruscy i śląscy hakatyści poruszają w Berlinie wszystkie sprężyny rządowe, ażeby zwłoki ś. p. kard. Ledóchowskiego nie zostały do Poznania przewiezione. Ich prasa zapewnia, iż sama pogłoska o prawdopodobnem przyzwoleniu władz na ten pogrzeb, który ma dopełnić ostatniej woli prymasa, wywołała niepokój i oburzenie. Mógł Karol V nie sprzeciwić się przeniesieniu grobu Lutra i powiedzieć, że „z umarłymi nie prowadzi wojny". Wilhelmowi II tak postąpić nie wolno wobec „wielkiego niebezpieczeństwa, że polacy zechcieliby wykorzystać sposobność poznańskiego pogrzebu i zaognić wszechpolską agitacyę". Tak pisze śląski organ hakatystów i utyskuje na słabość rządu, który, nie mając odwagi przeprowadzić wywłaszczenia, nie widzi, do jakiego stopnia może sprowadzenie do Poznania kości „największego wroga Niemiec" spotęgować u polaków przekonanie, że wracają czasy Capriviego.

Według ostatnich wiadomości z Berlina, przygotowania do przewiezienia zwłok zostały w Rzymie przerwane, rząd pruski miał się zdecydować na odrzucenie wniosku poznańskiej kapituły — a to ze względu na zapowiedzianą tymi dniami rozprawę w parlamencie nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej.

OFIARY.

W redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożono:

Na Tow. Polsk. polsk. kolonii letnich: pp. Zofia Madeyska zamiast wieńca na grób ś. p. Maryi z Madeyskich Wieczfinskiej 5 rb., „Dzieci dla dzieci": Janusia 6 rb., Bohun 1 rb., Józia Dobkiewiczówna 3 rb., Mirka, Wacek i Stefek 1 rb.

Na stypendyum imienia Władysława Iwańskiego: pp. Marya Izbicka 100 rb., August Iwański (senior) 1,000 rb., August Iwański (junior) 500 rb., H. K. P. 10 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet przy Kole Kobiet: pp. Mirosława Pacewiczowa zamiast bytności na „Five o clock tea" 3 rb., A. Kulikowska 3 rb.

Ze zjazdu lekarzy fabrycznych.

Do spraw zjazdu lekarzy fabrycznych będziemy jeszcze mieli sposobność powrócić w obszerniejszym artykule.

Na razie zamieszczamy tu deklaracyę, którą złożyli przedstawiciele robotników usuwając się od prac zjazdu.

„Na drugi wszechrosyjski zjazd lekarzy fabrycznych związki robotnicze wydelegowały 27 przedstawicieli, którzy mieli złożyć szereg referatów o najbardziej palących kwestyach, jako to: o dniu roboczym, lecznictwie fabrycznem, ubezpieczeniach na życie, pracy nieletnich i t. p.; teraz jednak na zjeździe jest obecnych tylko siedmiu delegatów robotniczych, pozostałych zaś dwudziestu w ten, lub inny sposób pozbawiono możności udziału w pracach Zjazdu. Pozostawszy w takiej nieznacznej ilości, nie możemy uważać się za przedstawicieli klasy robotniczej, a nie chcąc drugiemu zjazdowi nadawać sztucznego charakteru, jak gdyby zjazd odbywał się z udziałem przedstawicieli robotników—zrzekamy się uczestniczenia w posiedzeniach zjazdu".

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

3 maja.

Warszawa. — W obawie manifestacyi w d. 3-cim maja n. st. na ulicach oraz przed wszystkimi kościołami rozstawiono silne posterunki policyi i żandarmeryi. Zamknięto Łazienki i ogród Botaniczny. Obawy władz administracyjnych jednakże były płonne. Żadnych usiłowań urządzenia manifestacyi nie było.

Kraków. — Obchód dn. 3 maja wypadł wspaniale zgodnie z zawczasu opracowanym programem. W licznych, wielotysięcznych pochodach brały udział delegacye włościańskie z orkiestrami. Złożono liczne ofiary na szkoły ludowe.

Lwów.—Uroczyście świętowano tutaj rocznicę konstytucyi 3 maja. W pochodach brały udział tysiączne tłumy. W liczbie przybyłych z prowincyi było parę tysięcy włościan.

Dom „narodnyj" w Warszawie.

Warszawa. — Pomocnik gen.-gubernatora warszawskiego Essen zaprosił wczoraj do siebie wszystkich prezesów stowarzyszeń rosyjskich. Zaproszenie to stoi w związku ze sprawą budowy rosyjskiego domu „narodnego" w Warszawie, w którym mieścić się będzie teatr.

Zjazd słowiański.

Kraków. — Goście słoweńscy odwiedzili wieś Loniowiec-Okocim. Wczoraj słoweńcy złożyli wieniec na kamieniu Kościuszki.

Aehrenthal ustąpi.

Wiedeń.—„Zeit" komunikuje, że minister spraw zagranicznych Aehrenthal wkrótce ustąpi z zajmowanego stanowiska.

W Maroku.

Paryż.—Naczelnym dowódcą wojsk francuskich w Maroku mianowany został generał Moinier. Wojsko francuskie podzielone zostało na dwie brygady. Pułkownik Brulart, który stanie na czele pierwszej, ma uwolnić Fez od oblężenia i przywrócić porządek w okolicach.

Wyjazd sułtana.

Konstantynopol. — Dnia 27 maja n. st. sułtan wyjedzie do Macedonii i Albanii.

Podróż króla.

Białogród.—Król Piotr dn. 20 maja n. st. wyruszy do Paryża.

Sytuacya w Chinach.

Paryż. — „New-York-Herald" donosi, że władze chińskie kazały ściąć przeszło 100 powstańców w Hong-Kongu.

Paryż.—Z Kantonu donoszą, że w niedzielę powstańcy chińscy dokonali napadu na biuro policyjne.

W m. Fatsa spalony został przez powstańców gmach rządowy.

Petersburg.—Rząd chiński w dalszym ciągu koncentruje wojska w pobliżu kolei żelaznych i uzbraja ludność wiejską.

Zakończenie rokowań.

Berlin.—Korespondent petersburski gazety „Kölnische Zeitg." donosi, że rokowania rosyjsko-niemieckie zostały już zakończone. Pomiędzy Niemcami a Rosyą zawarty zostanie akt formalny.

Sensacyjna ucieczka.

Baku.—Wywołała tutaj wielką sensacyę, ucieczka z domu dwu synów w wieku 12 i 14 lat milionera miejscowego Tagiera. Młodociani zbiegowie pozostawili kartkę, w której wyrażają swe niezadowolenie z powodu warunków życia domowego.

Letarg.

Ekaterynosław. — Od 43 dni śpi snem letargicznym rewolucyonista, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za udział w „powstaniu" w Sinielnikowo. Wszelkie usiłowania w celu rozbudzenia śpiącego nie odniosły skutku. Rewolucyonista odżywiany jest sztucznie.

Wystawa aeronautyczna.

Petersburg. — Wystawa aeronautyczna przedłużoną została do 27-go b. m. Organizatorom wystawy psów, którzy wynajęli lokal w maneżu Michajłowskim, gdzie się obecnie mieści wystawa aeronautyczna, zapłacono 10,000 rubli odstępnego.

Przyjazd Bleriot'a.

Petersburg.—Wczoraj przybył do Petersburga znakomity aeronauta francuski, wynalazca aeroplanu swego imienia Bleriot. Przybyły lotnik wypowiedział nader pochlebną opinię o lotnikach rosyjskich.

Mianowanie.

Petersburg.—Kurator moskiewskiego okręgu naukowego Tichomirow mianowany zostanie wiceministrem oświaty na miejsce Georgijewskiego.

Biały kwiatek.

Petersburg.— W Petersburgu w dniu „białego kwiatka" na rzecz wszechrosyjskiej ligi walki z gruźlicą, pomimo deszczu, zebrano bardzo znaczne sumy.

Właścicielka rękopisów hr. Tołstoja.

Moskwa. — Grono wybitnych adwokatów przysięgłych z Murawiowym na czele wypowiedziało opinię, że rękopisy hr. Tołstoja, przechowywane w muzeum historycznem, są własnością córki Aleksandry, gdyż wdowa po zmarłym pisarzu odmówiła wszcząć powództwo.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 20 kwietnia.

Przewodniczy *Rodzianko.*

Odczytano sprawy bieżące, w tej liczbie deklaracyę 31 członków Dumy w sprawie interpelacyi do ministra spr. wewn., z powodu usunięcia przez moskiewskiego naczelnika miasta, delegatów zawodowych związków robotników od udziału w pracach 2-go wszechrosyjskiego zjazdu lekarzy fabrycznych i aresztowania niektórych delegatów. Wniesiono nagłość. Po ożywionej dyskusyi nagłość odrzucono.

Fotel prezydyalny zajmuje *książę Wołkonskij.*

Przyjęto 20 projektów prawa, w tej liczbie nowelę prawną Kowalewskiego o asygnowaniu do rozporządzenia ministerstwa oświaty nowego kredytu dodatkowego w kwocie 7 mil. rb. na oświatę elementarną.

Duma rozpoczyna dalszy ciąg obrad nad artykułami projektu prawa o ziemstwie gminnem.

Na porządku dziennym artykuły 112—119 (rozdział 3-ci), traktujące o czynnościach osób, należących do zarządu gminnego, podczas ściągania podatków.

Po przemówieniu *Kutlera*, który proponuje inną redakcyę art. 112, i *Fomkina*, artykuł powyższy przyjęto w redakcyi proponowanej przez Kutlera.

Inne artykuły rozdziału 3-go przyjęto w redakcyi komisyi. Wszystkie poprawki odrzucono. Następnie przyjęto w redakcyi komisyi rozdział 4-ty i odrzucono poprawki, wniesione przez *Szyngarewa i Kropotowa.*

Podczas rozważania rozdz. 5-go, traktującego o dozorze i zaskarżeniu dyskusya wywiązuje się nad art. 153, określającym skład osobisty komisyi specyalnej zjazdu powiatowego.

Po przemówieniach *Petrowskiego*, który broni wniesionej przez k.-d. poprawki, *Wołodimirowa, Kropotowa, ks. Kurakina, wiceministra Łykoszina i referenta Glebowa*, wszystkie poprawki odrzucono i przyjęto artykuł w redakcyi komisyi.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *Kapustin.*

Podczas głosowania nad art. 156, zauważono brak *quorum*, wobec tego posiedzenie przerwano na pół godziny.

Po wznowieniu posiedzenia artykuły 156—160 przyjęto w redakcyi komisyi. Wszystkie poprawki odrzucono.

Posiedzenie następne odbędzie się wieczorem.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 20-go kwietnia

Przewodniczy Akimow.

Bez dyskusyi przyjęto w redakcyi Dumy pięć projektów prawa. Trzy projekty prawa, w tej liczbie projekt prawa o rozciągnięciu opieki nad obywatelami wiejskimi z powodu rozrzutności, przekazane zostały komisyi wniosków prawodawczych do uprzedniego rozpatrzenia. Następnie Rada, zgodnie z opinią komisyi finansowej, przyjęła bez dyskusyi w redakcyi Dumy 9 drobnych projektów praca.

Petersburg. — Po trzydniowych rozprawach izba sądowa skazała 19 członków petersburskiego komitetu soc.-rewolucyonistów na osiedlenie.

Moskwa. — Rada miejska postanowiła urządzić centralny rynek mięsny w pobliżu rzeźni; sumę zaś potrzebną na budowę, a wynoszącą 2,900,000 rb. uzyskać za pomocą pożyczki.

Londyn.—Izba gmin większością 299 głosów przeciwko 194 przyjęła drugi artykuł billu parlamentarnego, ograniczający prawo „veto" lordów w ogólnem prawodawstwie. Obrady nad pozostałymi artykułami zakończone zostaną w dniu dzisiejszym.

Londyn.—W izbie gmin na interpelacyę Dillone w sprawie ekspedycyi angielskiej do zatoki Perskiej Grey odpowiedział, że ekspedycya została przedsięwzięta na mocy pełnomocnictw, otrzymanych przed paru laty od rządu perskiego w sprawie pełnienia przez okręty angielskie służby policyjnej na wodach perskich w celu stłumienia niedozwolonego handlu bronią.

Projektowane jest wylądowywanie ekspedycyi jedynie w tym wypadku, gdy okaże się to niezbędne ze względu na uprawianie niedozwolonego handlu.

Marsylia. — Do Casablanki wysłano 30 oficerów, 1300 żołnierzy i znaczną ilość zapasów wojennych.

Tanger. — Z Alkasaru donoszą, że wojska tubylcze, znajdujące się pod kierownictwem instruktorów francuskich, powstały i odmówiły posłuszeństwa. Wiadomość, że francuzi z Casablanki i Rabatu wyruszyli w stronę Fezu, poruszyła wszystkie plemiona okręgu Szauja. Plemiona ogłosiły wojnę świętą.

Londyn.—Odpowiadając Dillonowi w izbie gmin, Grey powiedział, że Francya niema na celu zmiany sytuacyi politycznej w Maroku. Dlatego rząd angielski nie widzi powodu do jakichkolwiek zarzutów. Dillon zadał następujące pytania: czy nie zamierza Grey zakomunikować warunków pożyczki angielskiej rządowi perskiemu za pośrednictwem banku Szachinszachskiego? Drugie—czy Grey nie zamierza zakomunikować o rokowaniach, które miały miejsce pomiędzy rządem angielskim a perskim w tej sprawie? Po trzecie—czy nie wywierał przedstawiciel Anglii nacisku w Teheranie w celu wymuszenia zgody na pożyczkę? Grey odpowiedział na dwa pierwsze zapytania, że rokowania były prowadzone wyłącznie pomiędzy rządem perskim a bankiem szachin-szachskim bez wszelkiej interwencyi rządu angielskiego. Na trzecie zapytanie odpowiedział on, że dyplomatyczny przedstawiciel Anglii w Teheranie oświadczył, że nie wywierał nigdy nacisku na rząd, oświadczył jednak rządowi perskiemu, że Anglia nie może popierać takiego projektu pożyczki, który zagrażałby interesom banku państwowego.

Berlin.—Następca tronu wraz z małżonką wyjeżdżają do Petersburga dn. 3-go maja z Poznania, gdzie następca tronu otworzy z rana wschodnio-niemiecką wystawę przemysłową.

Berlin.—Wskutek niestawienia się robotników na robotę w dn. 1-go maja, wiele instytucyi przemysłowych wydaliło takowych na 3 do 8 dni. Wydalono 7,000 robotników pracujących w przemyśle drzewnym w Berlinie, 3,000 pracujących w dokach wezerskich, 15,000 w dokach flansburskich i 3,000 w fabrykach maszyn w Brunszwiku.

Berlin.—Podpisany został niemiecko-szwedzki traktat handlowy.

Kanton. — Powstańcy spalili 4 domy w Fuszanie.

Konstantynopol.—Ministerstwo spr. zagr. donosi, że w pobliżu Majkowicz, wskutek zatargu o kawałek gruntu, wynikło starcie pomiędzy czarnogórcami a wojskiem tureckiem. Z obydwóch stron po dwie osoby zabite i po jednej rannej. Władze tureckie zapewniają, że Czarnogóra fortyfikuje wyżyny pograniczne naprzeciwko Majkowicz.

Konstantynopol. — W okręgu Konia — wielka powódź. Wiele wsi zatopionych i wiele domów runęło.

Chrystyania.—Komisya storthingu zaproponowała przyjęcie projektu prawa o budowie rodiotelegrafu pomiędzy Szpicbergenem a Hommerfestem.

Giełda Petersburska.

Dnia 20 kwietnia 1911.

4% Renta Państwowa	$94\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$90\frac{3}{4}$
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	407
5% " " 1866 r.	$383\frac{1}{2}$
5% Obl. prem. Szlach. Banku	336
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	562
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	524
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	416
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	158
" Bransk. Fab. Szyn	174
" Poł.-Wsch. kol. żel.	$264\frac{1}{2}$ $265\frac{1}{2}$
" Putiłowsk.	155
" Bakińsk. T-wa Naftow	318
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Ros. Tow. kopalni złota	188
" Koł. fabr. maszyn	270
" M. K. Wor. kol.	—
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	198
" Mosk. Kazań. kolej	595
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	330
" „Hartman"	290.292
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% " 1906 r.	$104\frac{1}{8}$
5% Świadectwa włościańskie	$100\frac{1}{2}$
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi — spokojne; z papierami dywidendowymi — słabsze, pod wpływem realizacyi; z premiówkami ospałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 20-go kwietnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.20	kup. 216.15
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	93.80
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.25
Dyskonto prywatne	3%
Usposobienie słabsze.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.92
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	102.35
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.70
Dyskonto prywatne	$2\frac{1}{16}$%
Usposobienie pomyślne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$103\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	$100\frac{1}{8}$
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk. — Usposobienie z owsem i grochem mocne z pozostałem zbożem ospałe. Żyto w naturze 6 rb. 30 kop. — 6 rb. 35 kop.; owies zwyczajny wołżański 3 rb. 95 kop. — 4 rb.; kamski 3 rb. 80 kop. — 3 rb. 85 kop.; kasza hreczana 9 rb. 50 kop. — 9 rb. 60 kop.; groch pastewny 7 rb. 90 kop. — 8 rb.; mąka żytnia wołżańska 7 rb. 20 kop. — 7 rb. 40 kop.; żytnia kamska 6 rb. 70 kop. — 6 rb. 80 kop.; mąka pszenna 10 rb. — 10 rb. 50 kop.

Rewel. — Usposobienie z żytem stałe, z owsem spokojne. Żyto 84 — 86 kop., owies zwyczajny 75 — 80 kop.

Noworosyjsk. — Usposobienie spokojne. Pszenica kubanka 9 rb. 50 kop. — 9 rb. 60 kop.; garnówka 9 rb. 20 kop. — 9 rb. 30 kop.; żyto 7 rb. — 7 rb. 10 kop.; jęczmień 7 rb. 20 kop. — — 7 rb. 25 kop.; kukurydza 5 rb. 70 kop. — 5 rb. 90 kop.; owies 6 rb. 10 kop. — 6 rb. 30 kop.

Petersburg. — Kałasznikowska giełda.—Usposobienie bezczynne, z żytem stałe, z owsem mocne, z otrębami i z mąką spokojne.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

W-ny Maryan Stanisławski. Prosimy o podanie dokładnego adresu, ponieważ poczta zwróciła wysłany list pieniężny (3 rb.) wraz z naszą odpowiedzią jako niedoręczony adresatowi. List powyższy jest do odebrania w Redakcyi.

Z ostatniej chwili.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Wieczorne posiedzenie Dumy z d. 21-go kwietnia.

Przewodniczy *Rodzianko.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad wniesioną przez posłów z prawicy interpelacyą w sprawie szkół wyższych.

Lista mówców została zamknięta.

Zamysłowskij, który pierwszy podpisał interpelacyę, w swem przemówieniu krytykuje przedewszystkiem postępowanie profesorów. Większość profesorów, zdaniem mówcy, uprawia w wyższych zakładach naukowych nie naukę, lecz politykę, zmuszając studentów do słuchania wykładów o nauce soc.-demokratycznej.

Mówca nawołuje do obrony Rosyi przed zakusami rewolucyonistów.

(Huczne oklaski na prawicy).

Referent Teniszew występuje w obronie interpelacyi.

Duma w głosowaniu interpelacyę uchyla.

Referent ks. Teniszew referuje zdanie komisyi w sprawie interpelacyi skierowanej do prezesa rady ministrów a dotyczącej gwałtów dokonywanych nad młodzieżą wyższych zakładów naukowych i zakazu umieszczania w prasie wiadomości o tych gwałtach.

Komisya odrzuciła punkt 1, 2-gi zaś punkt ma zamiar przyjąć.

Uzasadniają interpelacyę *Pokrowskij 2-gi* i *Gerasimow.*

Ks. Teniszew broni stanowiska komisyi.

Podczas głosowania spostrzeżono brak *quorum.*

Posiedzenie następne odbędzie się w piątek.

3)

Rudyard Kipling.

Chłopiec z łoziny.

(PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO).

Popularności Cottar nie szukał nigdy, a jednak tak jak w szkołach, tak i tu ją miał mimo wiedzy i woli. Nikogo nie faworyzował i nikt go podejść nie mógł, bo instynktownie czuł gdzie winnego szukać, ale musiał odróżnić opieszalstwo lenia od niezręczności świeżo przybyłego rekruta. To też sierżantowie mówili mu nieraz rzeczy, zwykle w tajemnicy trzymane przed innymi oficerami. Słowa jego powtarzano w kasarni jak orzeczenia wyroczni, a nigdy skargi żadnej przed nim nie wytaczano.

— Miałabym ja skarg tysiące — mawiała pani kapralowa Morrison—i zamordowałabym chętnie tę tłustą krowę O'Halloranową, ale cóż? Kiedy on wetknie głowę między drzwi i szepnie: „Cóż tam słychać? Czy nikt nie ma skargi?“ to i nie mogę się skarżyć, bo tylko bym go uściskała. Ot, co! Kto wie nawet, czy tego kiedyś nie zrobię. Szczęśliwa to będzie kobieta, ta co dostanie tę świętą niewinność. Może nie? Same powiedzcie, czy nie mam racyi?

Było takich więcej, co zdanie pani Morrisonowej podzielały. Ale Cottar zajęty był jedenaście godzin na dzień i nie lubił, gdy spódniczki mu grę w tennisa psuły. Zabaw ogrodowych nie uznawał i nazywał je stratą czasu; zresztą w pułku jego nie było żonatych ludzi oprócz pułkownika, a pułkownikowa wielki respekt w nim wzbudzała. Mówiła ona „mój pułk“, a każdy wie, co to znaczy. To nieprzeszkadza, że gdy raz odmówiła rozdawania nagród za premiowe strzelanie, ponieważ jeden z konkurujących o nie ożenił się z panną, która sobie z niej żartowała poza jej plecami, posłano Cottara, aby ją przebłagał, co mu się w zupełności udało.

— Ona tylko chciała wiedzieć, jak rzeczy naprawdę stoją — rzekł Cottar, opowiadając o swojem posłannictwie. Przedstawiłem jej fakty i zaraz się zgodziła.

— No ta-a ak—odparł adjutant. Pewnie, że tak było. Czy przyjdziesz dziś wieczór na bal strzelców, Galahadzie?

— Nie, dziękuję. Mam dziś bitwę z majorem. I cnotliwy młodzian do dwunastej w nocy walczył na mapie z majorem, poczem poszedł spać snem sprawiedliwych, który jak wiadomo pełen jest zawsze zdrowych i przyjemnych marzeń. Jedną właściwość tych snów zauważył z początkiem drugiego lata. Dwa lub trzy razy na miesiąc powtarzały się one regularnie. Znajdował się wówczas na drodze wzdłuż morskiego wybrzeża, w pobliżu stosu łoziny. Na prawo było morze, czasem blizko, czasem daleko, ale zawsze wiedział, że to to samo morze.

Tą drogą wjeżdżał na pagórek, pokryty krótką, zeschłą trawą, przebywszy go zaś staczał się w doliny nierozsądku, w których wszystko stawało się możebnem.

Kraina ta zaczynała się od latarni, stojącej na wierzchu pagórka, i aż do niej znał drogę doskonale, i dążył do niej z ochotą, bo raz dotarłszy do celu, wiedział, iż go czeka przyjemna przejażdżka.

Polubił też te sny swoje bardzo, tembardziej, że tego lata upał dotkliwie dawał się odczuwać. Najpierw, gdy zamknął oczy, zarysował się mglisto stos łoziny, potem biały piasek wybrzeża i morze, następnie droga w głąb kraju, i owe samotne światełko na wzgórzu, a gdy miał niepokój jaki, lub nieprzyjemność, pocieszał się myślą, iż dojedzie do tego światełka, skoro tylko oczy zamknie.

Ale pewnej nocy po męczącej grze w polo nie mógł długo usnąć, chociaż z całych sił starał się dotrzeć do punktu, od którego sen prawdziwy się rozpoczynał. Nakoniec jednak ujrzał stos łoziny, i śpiesznie puścił się drogą, bo czuł, że upalny świat poza nim. Gdy dojechał do latarni, zmęczony i spocony drogą, wyskoczył nagle policyant — zwykły, wiejski policyant — i dotknął jego ramienia, przeszkadzając mu spuścić się w dolinę. Strach go ogarnął, ten beznadziejny senny strach — bo policyant rzekł głosem ponurym i przeraźliwym: „Jestem policyant Dzień i przychodzę z miasta Snu, a ty chodź ze mną“.

Georgie wiedział, że to prawda, że tam w dolinie leży miasto Snu, gdzie byłby znalazł przytułek, a tu ten okropny policyant każe mu iść za sobą do krainy czuwania. Zbudził się i patrzał na księżyc, oświetlający ścianę jego pokoju, drżąc z przerażenia, którego nigdy pozbyć się nie mógł, bo często potem spotykał się z tym policyantem, a zjawienie się jego zawsze zapowiedzią było bezsennej nocy.

Ale i inne sny miewał — zupełnie niemądre i bezsensowne — ale niezmiernie przyjemne. Te, które pamiętał, zawsze się zaczynały od stosu łoziny.

Naprzykład znajdywał na wybrzeżu mały automatyczny parostatek, wsiadał do niego, i z bajeczną szybkością jechał po spokojnem jak lustro morzu. To było cudowne, bo czuł iż zwiedza ogromnie ciekawe kraje. Statek stawał koło rzeźbionej w kamieniu lilii, która całkiem naturalnie pływała po wodzie. Na lilii był napis: Hong-kong, a Georgie myślał: „No, oczywiście, zawsze sobie Hong-kong tak wyobrażałem. Jakież to śliczne!“ Tysiące mil dalej zatrzymywał się przy innej kamiennej lilii, z napisem „Jawa“ i cieszył się ogromnie, bo wiedział, iż teraz jest na końcu świata. Ale statek płynął dalej i stawał w marmurowej zatoce, pokrytej zielonym mchem. Lilie pokrywały wodę, a trzciny rosły wysoko. W trzcinach zaś poruszał się ktoś, do którego Georgie właśnie dążył, jadąc na koniec świata.

Czuł się więc bardzo szczęśliwym, i wyskakiwał ze statku by znaleść ową osobę. Gdy jednak dotknął stopą spokojnej wody, woda ta zmieniała się z szelestem rozkładanej mapy w szóstą część świata — w której wyspy malowane były na żółto i niebiesko, z wielkimi napisami w poprzek. Były też nieznane morza, i Georgie pragnął jak najprędzej powrócić do mniej obcych krajów; wmawiał w siebie wprawdzie, że niema czego się śpieszyć, ale niemniej spieszył rozpaczliwie, a wyspy, cieśniny i morza mknęły pod jego stopami, aż się wreszcie znajdywał w świecie czwartego rozmiaru, z którego wyjścia już nie było, pomimo, że niedaleko widział świat stary z rzekami i pasmami górskiemi, znaczonemi systemem map wojskowych, rysowanych w Sandhurst.

Wówczas owa osoba, której szukał w zatoce Lilii, wybiegała z niezbadanych kontynentów, i wskazywała mu drogę. Biegli ręka w rękę ponad jarami i przepaściami, a ona mu mówiła: „Tędy idzie się do naszego stosu łoziny“, i on czuł, że trudy jego skończone.

Wsiadał wtedy na konia w poczuciu, iż ma trzydzieści mil do przebycia, i jechał galopem przez tunele i góry, aż ukazywało się morze na lewo, burzliwe, a oświecone światłem księżyca. Droga była ciężka, miejscami bałwany go oblewały, ale wiedział, że ze strony fal mniejsze mu grozi niebezpieczeństwo, aniżeli ze strony lądu od „Nich“. Kto zaś byli ci „Oni“ to było kwestyą niewyjaśnioną. Byleby dotrzeć do latarni na wzgórzu, a będzie wszystko dobrze.

I tak się też stawało. Odnajdywał światełko, zsiadał z konia, szedł do stosu łoziny, i spostrzegał, że parostatek powrócił na miejsce, poczem — więcej nie pamiętał.

— Zaczynam się oryentować w położeniu — myślał następnego ranka goląc się. — Musiałem zrobić koło: Trzydziesto-milowa droga (skąd ja wiem, że to była trzydziestomilowa droga?) łączy się z drogą na wybrzeżu koło latarni. A ta kraina map leży gdzieś z tyłu poza trzydziestomilową drogą, gdzieś na prawo za tunelami i górami. Zabawna rzecz te sny! Ciekaw jestem dlaczego moje takie są jednolite?

Wkrótce potem pułk przeniesiony został do innego garnizonu, i Georgie przez dwa miesiące maszerował, polując na rozmaitego zwierza po drodze.

Przybywszy na miejsce, został członkiem Namiotowego Klubu i ścigał potężne dziki konno z krótkim oszczepem. Tu także spotkał *mahseera* z Poonchy, wobec którego wielki tarpon wygląda jak śledź w porównaniu, a ten, który go na brzeg wyciągnie, z czystem sumieniem może się rybakiem nazwać. I grubego zwierza nie brakło, a po pierwszem udanem polowaniu Cottar kazał się fotografować, siedząc na zabitym przez siebie tygrysie, i podobiznę swą matce posłał.

W owym to czasie adjutant awansował, a Georgie wraz z nim cieszył się szczerze, bo go wielce szanował i podziwiał, i zastanawiał się nad tem, kto też godzien będzie zająć jego miejsce; to też omal się nie przewrócił ze zdziwienia, gdy adjutancki płaszcz spadł na jego ramiona, a pułkownik powiedział mu przy tej sposobności tyle komplementów, że aż rumienić się musiał. Stanowisko adjutanta nie o wiele się różni od pozycyi „głowy“ w szkołach, a i stosunek Cottara z pułkownikiem był teraz ten sam, co dawniej w Anglii z naczelną „głową“ szkoły. Ale upał źle działał na humory, miewał więc często nieprzyjemności, a i błędy popełniał, z których pułkowy sierżant ratował go wiernem sercem i z zamkniętemi usty. Niezdary i lenie wściekały się na niego; słabi głupcy próbowali go zciągnąć z drogi sprawiedliwości; zawistni, o których myślał, że są gentlemanami, zarzucali mu nizkie pobudki, które mu nawet na chwilę w głowie nie postały, i tak niesprawiedliwość zatruwała mu życie, lecz pociechę miał na placu ćwiczeń, gdy spoglądał na swoje szeregi, w których tak mało chorych brakowało i z których tak niewielu siedziało w areszcie. Za to poświęcał im dnie całe, a często i część nocy.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.